

Jest  
zawodowcem,  
ale to zlecenie  
wymaga od niego  
o wiele za dużo...

*Prywatny*  
**SZOFER**

CAROLINE ANGEL

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra  
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock

Helion S.A.  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!  
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres  
<https://editio.pl/user/opinie/pryszo>  
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-8900-7

Copyright © Helion S.A. 2022

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# Prolog

ETERYCZNE RYSY TWARZY na pozór wyglądają łagodnie. Są piękne, zniwalające. Gdy przypatruję się fotografii złocistowłosej piękności, kielkują we mnie nieznane mi dotąd uczucia spełnienia, żądzy, chęci posiadania, uległości... Padnę jej do stóp, gdy tylko tak rozkaże.

Kobieta ze zdjęcia zrobionego telefonem jest dominująca. Miałem okazję poznać smak jej pogardy. Zasmakowałem uczucia niższości. Pragnę więcej.

Chcę być przy niej, gdy tylko zapragnię mojej bliskości. Uklęknię przed nią, jeśli zechce mnie przyjąć w swoje ramiona.

Nie pozwolę, by jakiś inny mężczyzna oplótł wokół niej swoją pajęczą sieć. Ona należy do mnie. Pokażę jej, że jestem jej godzien.

Zdobędę ją. Będziemy razem.

Już niebawem...

Jej oczy są koloru czystego miodu, dlatego wybrałem czekoladki właśnie o tak słodkim smaku, by pokazać, że żaden szczegół jej wizerunku nie umknął mi podczas naszego pierwszego spotkania.

Nieśpiesznie odkręcam wieczne pióro, po czym kaligraficznym zdobionym piórem kreślę:

*Droga Evie,*

*te czekoladki są odzwierciedleniem twego spojrzenia.*

*W twoich tęczęwkach płynie miód, który śni mi się każdej nocy.*

*Jestem tobą oczarowany.*

*Twój Tajemniczy Wielbiciel*

Wsuwam karteczkę pod wieczko pudełka czekoladek, po czym udaję się na pocztę.

Zdobędę ją.

Rozkocham ją w sobie.

Stworzę z nią nowe życie.

Uśmiecham się do siebie. Evie Callman wkrótce będzie moja.  
Na zawsze i po grób.

# Rozpieszczony pudel

CZEKOLADKI, KTÓRE DOSTAŁAM kilka chwil temu, smakują jak zmielone trociny połączone z płynem do dezynfekcji jamy ustnej. Są paskudne. Drażnią moje wrażliwe podniebienie i z całą pewnością powodują korozję szkliwa. Bez sentymentu do mojego tajemniczego wielbiciela, który pojawił się znikąd, wyrzucam jeszcze pełne opakowanie do śmietnika, a dołączoną karteczkę chowam do szuflady, by w razie gorszego dnia mieć się z czego pośmiać. To takie desperackie.

Muszę pozbyć się tego ohydneho posmaku z ust, dlatego idę do łazienki, by wyszczotkować zęby. Przy okazji poprawiam makijaż i układam włosy.

*Miodowe czekoladki.* Parskam do swojego odbicia w lustrze. Kto wpadł na tak durny pomysł, by wysłać mi słodkości z tak niskiej półki? Ile mogły kosztować? Dwa dolary?

Najwidoczniej mój cichy wielbiciel nie ma pojęcia o moich upodobaniach, więc automatycznie ląduje na liście osób, z którymi nie chcę mieć nic do czynienia.

— Evie! — woła mnie gosposia, pracująca dla moich rodziców od kilkunastu lat. — Twój tata cię wzywa. Podobno to pilna sprawa.

— Już idę! — odkrzykuję. Ostatni raz zerkam na swoje odbicie, po czym nieśpiesznie pokonuję odległość od mojej sypialni do gabinetu, który jest azylem ojca. Nazywam to miejsce jego centrum dowodzenia, z którego trzyma pieczę nad swoimi licznymi interesami, dzięki czemu nie muszę martwić się o dietę składającą się ze starego chleba i najtańszej margaryny z supermarketu.

Wchodzę do pomieszczenia bez pukania. Od razu dostrzegam tatę, siedzącego na skórzanym oldskulowym fotelu. Nieopodal niego

stoi pan Doherty, mój podstarzały szofer, mający coraz większe problemy z koncentracją.

— Evie, mam dla ciebie dwie wiadomości. — Tata nie marnuje czasu na beznadziejną i nic niewnoszącą do naszego życia pogawędkę o przebiegu dnia. Choć byłoby miło, gdybym chociaż raz w roku usłyszała takie pytanie jak: „Co u ciebie słyhać, córeczko?”. Niestety mam ojca, który nie przejmuje się tym, czy jego jedyne dziecko żyje. Razem z apodyktyczną matką stworzyli mnie przez przypadek, dlatego niezbyt za mną przepadają. — Otóż pan Doherty odchodzi na emeryturę.

— Świetnie — stwierdzam z uśmiechem. — Przynajmniej nie muszę się już obawiać, że zginę. Brak koncentracji na zakorkowanych drogach Seattle to naprawdę kiepska sprawa.

— Evie, dziecko — wzdycha tata. — Nie powinnaś nikogo obrażać. Tym bardziej że pan Doherty pracował dla nas przez dwadzieścia lat.

Wywracam oczami, ucinając tym samym wychowawczy monolog.

— A ta druga wiadomość?

— Od dziś obowiązki twojego kierowcy przejmuje Jacob Reynolds.

— Okej. — Unoszę prawą brew. — I co z tego? Kierowca to kierowca. Ma mnie zabrać z punktu A i bezpiecznie przewieźć do punktu B.

— Gdzie ja popełniłem błąd w twoim wychowaniu?

— Nigdzie. — Uśmiecham się. — Doskonale przecież o tym wiesz. Mogę już iść?

Ojciec przytakuje, więc wracam do swojej sypialni, by przygotować się na imprezę organizowaną przez moją przyjaciółkę z okazji urodzin Lelani, czyli jej pudła. Jest to chyba najbardziej rozpieszczona suczka, jaką widział świat. Reagan zabiera ją co tydzień do zwierzęcego spa, by odświeżyć jej miękkie futerko i zadbać o pazurki. A jeśli mam być szczerą, uważam, że Lelani ma większą garderobę niż ja, a mam całkiem sporą.

\* \* \*

Stukanie moich kilkunastocentymetrowych szpilek odbija się echem od ścian podziemnego parkingu. Kieruję się do SUV-a, zaparkowanego najdalej od windy. To doskonały powód, by skarcić mojego nowego szofera. Powinien był zaparkować przed samym wejściem do garażu, bym nie musiała odczuwać potwornego bólu stóp przy każdym kroku. Te szpilki są śliczne, do tego perfekcyjnie wydłużają i wyszczuplają moje nogi, ale są cholernie niewygodne.

Szlag by to. Mogłam włożyć baletki. Wyglądałabym gorzej, ale z całą pewnością łatwiej byłoby mi się poruszać... *Evie, o czym ty w ogóle myślisz?* O zgrozo! Gdybym zdecydowała się na buty z płaską podeszwą, nawet pudel Reagan popatrzyłby na mnie z niesmakiem!

A Lelani ma doskonały gust. Nie ubierze się w coś, co jej zdaniem nie pasuje do jej białego futra.

— Dzień dobry, proszę pani.

Przystaję i otwarcie wgapiam się w czarnowłosego, wysokiego i na pierwszy rzut oka dobrze zbudowanego mężczyznę. Jest ubrany w czarny dopasowany garnitur, a na szyi ma zawiązany krawat w tym samym kolorze.

Cholibka! Czuję suchość w gardle! Czyżby to wina miodowych czekoladek? Skutki zjedzenia tego paskudztwa będą chyba odczuwać kilka dni. Z całą pewnością nabawiłam się zgagi.

— Dlaczego zaparkowałeś samochód tak daleko? — pytam oskarżycielsko.

— Przepraszam za niedogodności — mówi grubym barytonem, po czym otwiera dla mnie tylne drzwi — ale to miejsce jest przeznaczone dla tego samochodu.

— Nie interesuje mnie to. Następnym razem masz zaparkować bliżej wyjścia z windy, zrozumiano?

Mimika twarzy Jacoba nie zmienia się. Mężczyzna obserwuje mnie ze spokojem, wciąż trzymając otwarte drzwi za klamkę.

— Wedle życzenia, proszę pani.

— Doskonale. — Sadowię tyłek na tylnej kanapie, a po niespełna minucie Jacob zajmuje miejsce za kierownicą. — Wiesz, gdzie masz jechać?

— Tak, proszę pani.

— Postaraj się ominąć korki.

— Zrobię, co w mojej mocy, proszę pani — odpowiada, po czym zapada cisza.

Czarnowłosa powoli wyjeżdża z parkingu na zatłoczone ulice Seattle, a ja ze znużeniem przyglądam się ludziom, wałęsającym się po chodnikach. Jaka jestem szczęściarą, że mam samochód z prywatnym szoferem i nie muszę zaprzętać sobie swojej ładnej główki takimi problemami, jak brak środków na koncie, czy też zamartwiać się niespłaconym kredytem hipotecznym. Szczęście dopisuje mi od chwili narodzin. Spłodził mnie zamożny człowiek, a urodziła kobieta znana na całym świecie dzięki swojej marce kosmetycznej. Czasem wystarczy tylko przyjść na świat, by żyć jak pączek w maśle.

— Dlaczego stoimy? — pytam znużona.

— Trudno byłoby przejechać skrzyżowanie, gdy sygnalizacja świetlna pokazuje kolor czerwony, proszę pani — odpowiada spokojnie, ale dostrzegam, jak jego dłonie mocniej zaciskają się na kierownicy.

Czyżby mój nowy szofer był cholerykiem? Aj, no to ma facet przesrane. Nabawi się ze mną nerwicy.

— Nie musisz się wymądrzać — stwierdzam, krzyżując ręce na piersi. Jacob zerka na mnie w lusterku wstecznym, lecz prędko powraca spojrzeniem na jezdnię przed nim, nie kwestionując moich słów.

Wychodzi na to, że Jacob Reynolds nie należy do wygadanych ludzi.

Dwadzieścia pięć minut później wysiadam z samochodu przed willą Reagan. Gdy mijam mojego szofera, trzymającego drzwi, nonszalancko odrzucam włosy do tyłu, by uderzyły go prosto w twarz.

— Evie! — piszczy uradowana przyjaciółka, która w wysokich koturnach zbiega właśnie ze schodów. — Już myślałam, że zapomniałaś. Lelani zrobiła się niespokojna.



— Wybacz, ale mój nowy szofer — mówiąc to, wskazuję na Jacoba — jeździ jak emeryt.

Rudowłosa ukradkiem luka na czarnowłosego, po czym oblizuje pełne wargi.

— Schrupałabym go — stwierdza radośnie. — Moja posucha trwa zdecydowanie za długo.

— Aż dwa dni? — kpię.

— Ej! To było wredne! — oburza się. — Masz mnie za jakąś ladacznice?

Cała Reagan. Obrażalska i bez dystansu do siebie samej. Wywracam oczami i rezygnuję z kontynuowania tematu, ponieważ mogłabym jeszcze bardziej się pogryźć.

— Gdzie Lelani? — Unikam skierowanego do mnie pytania. — Mam dla niej prezent. — Macham torbą zawierającą psie sztuczne futro w panterkę, które zadba, by nasza psia królowa nie zmarzła podczas zimowych przechadzek po ogrodzie.

— W salonie. Trafisz sama, prawda? — pyta, a jej wzrok wciąż pożera apetyczne ciało mojego szofera, który wciąż stoi przy samochodzie i wygląda tak, jakby w ogóle nie dostrzegał napalonej na niego kobiety.

— Masz zamiar rzucić się na Jacoba?

— Tak. Dlatego idź stąd!

— Przypominam, że to mój pracownik — spieram się z niezadowolaniem. Nienawidzę, gdy ktoś mi rozkazuje. Zwłaszcza Reagan.

— No i? — Parska śmiechem. — Jest przystojny, a jego garnitur leży na nim perfekcyjnie.

— Ale to wciąż pracownik. Niższy sort.

— Idź do Lelani i przestań mnie irytować. Chcę Jacoba, więc będę mieć Jacoba.

— Jacob! — wołam, co zwraca jego uwagę.

— Tak, proszę pani?

— Czy możesz stąd odjechać i wrócić po mnie za trzy godziny?

Reagan wbija we mnie spojrzenie, które prawdopodobnie wypali mi dziurę w najnowszej sukience od Coco Chanel.

— Naturalnie — odpowiada i wsiada do samochodu.

— Jesteś podła — syczy rudowłosa, po czym wrywa z mojej dłoni prezent dla jej pudła. — Nie musisz nawet wchodzić. Przekażę prezent za ciebie!

Z uniesioną brwią obserwuję, jak moja przyjaciółka wchodzi po schodach, tupiąc nogami jak mała obrażona dziewczynka. W chwili, gdy znika wewnątrz willi, Jacob wyjeżdża z posesji.

Szlag.

Wróci tu za trzy godziny, a mnie nie wpuszczono na urodziny rozpieszczonego pudła.

# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

Na pozór życie Evie Callman upływa bez problemów i trosk, wśród zbytków, na które bogaci rodzice nie szczędzą jedynaczce pieniędzy. Dziewczyna ma wszystko, za co można zapłacić, nawet kierowcę do wyłącznej dyspozycji. Tyle że, jak wiadomo, pieniądze szczęścia nie dają, a pozory mogą mylić. Nie da się kupić miłości rodziców, przyjaźni, uczucia ukochanej osoby. I tego właśnie Evie brak. W dodatku tajemniczy stalker zaczyna prześladować ją listami, co z początku jest dość zabawne, ale z czasem staje się naprawdę niepokojące.

Tak, bez wątplenia Evie nie jest jedynie rozpuszczoną i rozkapryszoną dziedziczką fortuny. Jacob Reynolds, nowy szofer złotowłosej, bardzo szybko dostrzega, że za zasłoną arogancji kryje się potrzebująca pomocy, zagubiona dziewczyna. I nieoczekiwanie okazuje się, że to właśnie on jest jedynym na świecie człowiekiem, który może jej tej pomocy udzielić. Choć możliwe, że będzie to od niego wymagało zlekceważenia służbowych obowiązków.

**CAROLINE ANGEL, AUTORKA BESTSELLEROWEGO PRYWATNEGO OCHRONIARZA, POWRACA Z NOWĄ, EKSCYTUJĄCĄ KSIĄŻKĄ, ŁĄCZĄCĄ ROMANS Z POWIEŚCIĄ SENSACYJNĄ!**

#### PATRONI MEDIALNI:



**CZARNO  
KREATYWNYM**

**Magical  
FANTASY  
AMAZONA WIZJA**

